

PIOTR LOREK

INTERBYT, UWAŻNOŚĆ I TAKOŚĆ – MISTRZ ZEN, THICH NHAT HANH, CYTUJE BIBLIĘ

Thích Nhất Hạnh¹ (wym. tʰik nʰət hê ʔn)² to jeden z najbardziej rozpoznawalnych mnichów buddyjskich na Zachodzie. Książka *Żywy Budda, żywy Chrystus*³ ukazuje między innymi, jak ten wybitny mistrz zen interpretuje chrześcijańską doktrynę. Thich Nhat Hanh jest żywo zaangażowany w dialog międzyreligijny. Jak zdradza w przywołanej pozycji, w jego francuskiej pustelni na ołtarzu ma wizerunki Buddy i Jezusa⁴. W jaki sposób ten wietnamski nauczyciel godzi teologię chrześcijańską i nauki buddyjskie? Ten szanowany aktywista pokojowy twierdzi, że nauczanie Jezusa i Buddy było podobne: „Nie sądzę, żeby istniała jakaś wielka różnica między chrześcijanami i buddystami. Większość granic, które stworzyliśmy między naszymi dwiema tradycjami, jest sztuczna. Prawda nie ma granic. Różnice mogą być w większości różnicami w rozłożeniu akcentów”⁵. Taka teza wydaje się trudna do zaakceptowania. Chrześcijaństwo i buddyzm funkcjonują jako dwa różne, nieprzekładalne prądy myślowe.

Celem niniejszej pracy jest analiza zaproponowanych przez Thicha Nhat Hanha interpretacji wybranych cytatów biblijnych w kontekście prowadzonego przez niego dialogu międzyreligijnego i zaproponowanej tezy o jedynie minimalnych różnicach światopoglądowych między chrześcijaństwem a buddyzmem. Thầy (wietnamski tytuł nauczyciela buddyjskiego) twierdzi, że przy

¹ Pisownia i wymowa za: https://pl.wikipedia.org/wiki/Th%C3%ADch_Nh%E1%BA%A5t_H%E1%BA%A1nh (dostęp: 21.12.2015).

² Por. Międzynarodowy alfabet fonetyczny: https://pl.wikipedia.org/wiki/Mi%C4%99dzynarodowy_alfabet_fonetyczny (dostęp: 21.12.2015).

³ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda, żywy Chrystus*, tłum. R. BARTOLD, Poznań 1998 (tytuł oryginału: *Living Buddha, Living Christ*, Riverhead Books 1995).

⁴ Tamże, s. 10.

⁵ Tamże, s. 96.

interpretacji tekstów religijnych zabiega o rekonstrukcję ich pierwotnych znaczeń autorskich: „Kiedy czytam jakiś święty tekst, chrześcijański czy buddyjski, zawsze mam w pamięci to, że cokolwiek Jezus czy Budda mówili, mówili do konkretnej osoby czy grupy w określonej sytuacji. Staram się głęboko pojąć kontekst ich wypowiedzi, aby rzeczywiście zrozumieć sens”⁶. Czy udało się autorowi książki *Żywy Budda, żywy Chrystus* przedłożyć czytelnikowi chrześcijańskie interpretacje tekstów chrześcijańskich, czy jednak mimowolnie kategorie buddyjskie stały się jego perspektywą hermeneutyczną przy odczytywaniu chrześcijańskich fragmentów biblijnych?

Interbyty, uważność i Bóg

Pierwszy cytat biblijny w książce *Żywy Budda, żywy Chrystus* odnajdujemy pod koniec rozdziału 1 książki, zatytułowanego *Bądź cichy i poznawaj (Be still and know)*⁷, w podrozdziale *Interbeing*, który tłumacz oddaje jako *Interbyty*⁸. Podrozdział ten otwiera część merytoryczną książki wraz z poprzedzającymi go podrozdziałami zachęcającymi między innymi do chrześcijańsko-buddyjskiego dialogu międzyreligijnego. Autor, nawiązując ogólnie do Księgi Psalmów, przywołuje następujący fragment: „Be still and know that I am God”. Urywek zapewne pochodzi z pierwszej części 11. wersetu Psalmu 46, który w polskim tłumaczeniu cytowany jest za Biblią Tysiąclecia: „Bądź spokojny i wiedz, że Ja jestem Bogiem”⁹.

Następnie autor interpretuje użytą frazę „be still” („być spokojnym” tłum. Robert Bartoń, dalej jako RB) jako „become peaceful and concentrated” („stać się wyciszonym i skoncentrowanym”, RB) i odnosi ją do buddyjskiego terminu *samatha* („powściągnięcie, uspokojenie, koncentracja”, RB). Czasownik „know” autor odczytuje jako „to acquire wisdom, insight, or understanding” („zdobywać mądrość, wgląd lub zrozumienie”, RB) i porównuje do buddyjskiego terminu *vipasyana* („wgląd lub wejrzenie głęboko”, RB).

Po tych językowych wyjaśnieniach Thich Nhat Hanh przechodzi do interpretacji owego „głębokiego wejrzenia” („looking deeply”), które definiuje

⁶ Tamże, s. 36

⁷ Pierwotne angielskie brzmienie tekstu czerpię za: THICH NHAT HANH, *Living Buddha, Living Christ*, 10th Anniversary Edition, Includes New Material, New York 2007.

⁸ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda...*, s. 12. Michał Kłobukowski, tłumacząc THICH NHAT HANH, *Spokój to każdy z nas*, Warszawa 2009, oddał ten termin jako „międzyistnienie” (por. s. 155, 158nn). Warszawska Sangha „Uśmiech Buddy”, praktykująca zgodnie z zaleceniami Thich Nhat Hanha, tłumaczy „interbeing” przez „współbycie” (por. <http://www.usmiechbuddy.org/cloud/index.php/sangha> [19.05.2016]).

⁹ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań-Warszawa 1980.

jako „obserwowanie czegoś lub kogoś z taką koncentracją, że rozróżnienie na obserwatora i to, co obserwowane, zanika. Rezultatem jest wgląd w prawdziwą naturę obiektu”¹⁰. Ta ontologiczno-epistemologiczna uwaga prowadzi autora na przykładzie istoty kwiatu do definicji interbytu: „Kiedy zagłębiamy się w serce kwiatu, widzimy w nim chmury, promienie słoneczne, minerały, czas, ziemię i wszystko, co jest w kosmosie. Bez chmur nie mógłby zakwitnąć. W rzeczywistości kwiat składa się w całości z elementów „nie-kwiatowych”; nie ma żadnej niezależnej, indywidualnej egzystencji. On „inter-jest” („inter-is”) ze wszystkim innym we wszechświecie”¹¹.

Definicję interbytu („interbeing”) jako współzależnego, bezistotowego autor wprowadza do definiowania światopoglądów religijnych, co ostatecznie pozwala mu na stworzenie konceptualnej podstawy do dialogu międzyreligijnego, opartej na wzajemnym rozumieniu się: „Jak kwiat składa się jedynie z elementów «nie-kwiatowych», tak buddyzm składa się jedynie z elementów niebudyjskich, z chrześcijańskimi włącznie, a chrześcijaństwo składa się z elementów niechrześcijańskich, z buddyjskimi włącznie”¹².

Nawiązanie do Psalmu 46, 11a w rozdziale stanowiącym wprowadzenie do pozostałej części książki wydaje się arbitralne i opierające się jedynie na skojarzeniach terminologicznych. Przywołajmy fragment tego psalmu, tak aby móc dostrzec interesujący nas wers 11a w jego kontekście: „(9) Przyjdźcie, zobaczcie dzieła Pana, dzieła zdumiewające, których dokonuje na ziemi. (10) On uśmierza wojny aż po krańce ziemi, On kruszy łuki, łamie włócznie, tarcze pali w ogniu. (11) «Zatrzymajcie się i wiedźcie, że Ja jestem Bogiem, jestem ponad narodami, jestem ponad ziemią!» (12) Pan Zastępów jest z nami, Bóg Jakuba jest dla nas obroną”¹³.

W wersji hebrajskiej w Ps 46, 11a występują dwa czasowniki: hpr oraz [dy. Drugi z nich, [dy, do którego nawiązuje autor, porównując go do buddyjskiego terminu *vipasyana* i następnie wyprowadzając na jego podstawie definicję interbytu, to zwykły czasownik „wiedzieć, poznawać, uznawać”, jak go też oddaje przywołane powyżej tłumaczenie polskie. W kontekście Psalmu 46 jego znaczenie wyraźnie nie dotyczy „obserwowani[a] czegoś lub kogoś z taką koncentracją, że rozróżnienie na obserwatora i to, co obserwowane,

¹⁰ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda...*, s. 12. Por. definicję terminu *vipasyana*: „*Vipassanā* (Pāli) [...] in the Buddhist tradition means insight into the true nature of reality, namely as the Three marks of existence: impermanence, suffering or unsatisfactoriness, and the realisation of non-self”. Za: <https://en.wikipedia.org/wiki/Vipassan%C4%81> (dostęp: 4.12.2015).

¹¹ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda...*, s. 12–13. Według *Słowniczka pojęć* zamieszczonego na końcu książki interbyty to „nauka buddyjska utrzymująca, że nic nie może istnieć samo, że wszystko w kosmosie musi „inter-być” ze wszystkim innym”, s. 125.

¹² Tamże, s. 13.

¹³ *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie piąte na nowo opracowane i poprawione, Wydawnictwo Pallottinum, Poznań 2002.

zanika. Rezultatem jest wgląd w prawdziwą naturę obiektu¹⁴. Taka interpretacja prowadziłaby do pan(en)teistycznego odczytania wersetu z Psalmu 46, 11a. Rozpoznający/poznający Boga byłiby w stanie to uczynić poprzez taki wgląd, który kazałby im stać się Bogiem. Do takich konkluzji w interpretacji wybranego wersetu z Psalmu nie dochodzi autor. Nawiązanie do niego więc należałoby uznać za arbitralne, oparte na luźnej zbieżności jednego z terminów.

Powyższe pan(en)teistyczne odczytanie fragmentu wersetu z Psalmu 46 zdaje się być potwierdzone w kontekście refleksji autora na temat koncepcji pobożności w judaizmie. Autor najpierw określa tę pobożność: „wszelkie życie jest odbiciem Boga, nieskończonego źródła świętości”; „Cały świat, wszystko, co dobre w życiu, należy do Boga, a więc kiedy cieszysz się czymś, myślisz o Bogu i cieszysz się tym w jego obecności¹⁵. Następnie zestawia ją z buddyjską koncepcją interbytu („interbeing”) i interprzenikania („interpenetration”): „Jest to bardzo bliskie buddyjskiemu docenieniu interbytu i interprzenikania. Kiedy się budzisz, jesteś świadom, że Bóg stworzył świat. Kiedy widzisz promienie słoneczne wpadające przez okno, rozpoznajesz obecność Boga. Kiedy stajesz i dotykasz stopami ziemi, wiesz, że należy ona do Boga. Kiedy myjesz twarz, wiesz, że woda jest Bogiem («the water is God»)¹⁶.

Podsumowując, Thich Nhat Hanh reinterpretuje fragment z Psalmu 46 nie w duchu judaistycznym, lecz z perspektywy buddyjskiej, wykorzystującej koncepcję interbytu (nie da się oddzielić tego co boskie od tego co ziemskie) i uważności (odpowiedni wgląd w naturę tego, co nas otacza, odsłania jej nierozłączne powiązania).

Eucharystia

W rozdziale 3 zatytułowanym *Pierwsza wieczerza* odnajdujemy kolejne po Psalmie 46 cytaty z Pisma Świętego, tym razem z Nowego Testamentu.

W kontekście dyskusji nad Eucharystią chrześcijańską Thich Nhat Hanh przywołuje fragment z Ewangelii Jana 6, 54: „Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym¹⁷. Autor uważa, że „Każdy biorąc udział w tej liturgii, przyjmuje żywego Chrystusa we własne ciało¹⁸ oraz że „Cud zdarza się nie dlatego, że wypowiada słowa konsekracji, ale dlatego, że my spożywamy Eucharystię w uważności¹⁹. Uważne

¹⁴ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda...*, s. 12.

¹⁵ Tamże, s. 23.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Za tłumaczeniem RB, tamże, s. 23.

¹⁸ Tamże, s. 24.

¹⁹ Tamże.

praktykowanie Eucharystii to doświadczenie zmartwychwstania²⁰, jest formą powtórnych narodzin²¹.

Słowa autora należy interpretować z perspektywy koncepcji interbytu i wglądu w niego poprzez uważność. Autor nie uważa, że uczta Eucharystyczna jest wyjątkowym posiłkiem, ale że każde uważne spożywanie pokarmu może nim być²². Jeżeli świadomie spożywamy posiłek, to dosłownie spożywamy życie, bo w nim jest obecne wszystko, co jest źródłem życia dla człowieka: „Spożywając go [tj. chleb, PL] z uwagą, dotykamy słońca, chmur, ziemi i wszystkiego w kosmosie. Dotykamy życia i Królestwa Bożego”²³.

W kolejnym podrozdziale autor parafrazuje J 6, 54 „To Ciało moje. To Krew moja”²⁴. Według niego Jezus, wypowiadając te słowa, chciał zachęcić uczniów do uważności. Autor komentuje te słowa Jezusa dosłownie: „Kiedy prawdziwie i autentycznie głęboko przebywamy w chwili obecnej, widzimy, że chleb i wino są rzeczywiście ciałem i krwią Chrystusa, a słowa księdza są naprawdę słowami Pana. Ciało Chrystusa jest ciałem Boga, ciałem rzeczywistości ostatecznej, podstawą wszelkiego istnienia”²⁵. Autor nie widzi jednak wyjątkowości w obrzędzie Eucharystycznym, w komunikantach. Tę rzeczywistość ostateczną należy bowiem dostrzec i w sobie samym dzięki Eucharystii: „Chleb i wino nie są symbolami. Zawierają w sobie rzeczywistość, tak jak i my sami”²⁶. Ta uniwersalizacja dostępu do tego, co ostateczne, dotyczy wszystkich posiłków: „Jedzenie kawałka chleba czy miski ryżu z uważnością i zrozumieniem, że każdy kęs jest darem całego wszechświata, cechuje życie głębokie”²⁷; „Przypuśćmy, że nie odprawiamy Eucharystii w kościele, ale wspólnie siedzimy na świeżym powietrzu, aby podzielić się chlebem, spożywając go uważnie i z wdzięcznością, świadomi cudownej natury tego chleba. Takiego aktu nie można określić mianem świeckiego czy ateistycznego”²⁸.

Reinterpretacja Eucharystii przez mistrza zen zdaje się opierać na buddyjskich koncepcjach interbytu (nie ma jakiegoś jednego wyjątkowego, „boskiego” posiłku, w którym zachodzi np. transsubstancjacja czy konsubstancjacja) i uważności (wszystkie posiłki są równie „boskie”, co można pojąć przez odpowiednie wykorzystanie uważności).

²⁰ Tamże, s. 23.

²¹ Tamże, s. 24.

²² „Stale pijemy i jemy, ale zazwyczaj przyjmujemy jedynie nasze idee, zamierzenia, troski i niepokój. W rzeczywistości nie jemy naszego chleba i nie pijemy naszego napoju. Jeśli pozwolimy sobie dotknąć głęboko naszego chleba, powtórnie się narodzimy, ponieważ nasz chleb jest samym życiem” (tamże, s. 24).

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 25.

²⁸ Tamże, s. 90.

Syn Boży

Kolejne cytowanie Biblii dotyczy ewangelicznej historii chrztu Jezusa: „... otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego” (por. Mt 3, 16). Thich Nhat Hanh, po przywołaniu tych słów, podkreśla wyjątkowość postaci Jezusa: „widzimy, że Jezus Chrystus już był oświecony. Był w kontakcie z rzeczywistością życia, źródłem uważności, mądrości i zrozumienia w sobie samym i to uczyniło Go odmiennym od pozostałych ludzi”²⁹. Ostatecznie Thich Nhat Hanh chce jednak pokazać, że synostwo Boże, które objawiło się na Jezusie przez zstąpienie Ducha, jest także dla innych: „Duch Święty nie jest tylko dla Jezusa – jest dla nas wszystkich. Z perspektywy buddyjskiej któż nie jest synem czy córką Boga?”³⁰. Widać, że autor koncepcję interbytu wprowadza także do chrystologii, odchodząc tym samym od chrześcijańskiego postulatu o niepowtarzalnej wyjątkowości Synostwa Jezusa. Zdaje się to potwierdzać myśl, którą autor artykułuje tuż przed przywołanym cytatem: „Jako dziecko Maryi i Józefa Jezus jest synem kobiety i mężczyzny. Jako ktoś ożywiony energią Ducha Świętego – jest Synem Bożym. Fakt, że Jezus jest i Synem Człowieczym, i Synem Bożym, nie jest dla buddysty trudny do zaakceptowania. Widzimy naturę niedualności w Bogu Synu i Bogu Ojcu, ponieważ nie mając w sobie Boga Ojca, Jezus nigdy nie byłby Synem. Ale w chrześcijaństwie Jezusa postrzega się zazwyczaj jako jedyne Syna Bożego”³¹. Koncepcja interbytu, czy też niedualności, redefiniuje dogmat Trójcy oraz unię hipostatyczną Syna Bożego. Synostwo Jezusa jest dostępne dla wszystkich. Widać to w jeszcze innej myśli autora: „Duch Święty zstąpił na Jezusa jako gołębicę, przeniknął Go głęboko, a On objawił manifestację Ducha Świętego. Jezus uzdrawiał wszystko, czego dotknął. Przeniknięty Duchem Świętym sprawił, że Jego uzdrawiająca moc przeobraziła wielu ludzi”³². Myśl tę autor kontynuuje następująco: „my wszyscy mamy w sobie ziarno Ducha Świętego, zdolność uzdrawiania, przeobrażania i kochania. Kiedy dotykamy tego ziarna, jesteśmy zdolni dotknąć Boga, Ojca i Syna”³³.

Thich Nhat Hanh wykorzystuje także koncepcję uważności jako jednej z cech ukazywania się synostwa w Jezusie, komentując fragment o zstąpieniu Ducha. Przywołajmy w tym kontekście jeszcze inną myśl autora, która to potwierdza: „Kiedy Jan Chrzciciel pomógł Jezusowi dotknąć Ducha Świętego, Niebiosa się otworzyły i Duch Święty zstąpił na Jezusa pod postacią gołębicę. Jezus odszedł na pustkowie i ćwiczył przez czterdzieści dni, aby wzmocnić Ducha w sobie samym. Jeśli pragniemy utrwalić rodzącą się w nas uważność,

²⁹ Tamże, s. 27.

³⁰ Tamże, s. 27–28.

³¹ Tamże, s. 27.

³² Tamże, s. 15.

³³ Tamże.

musimy kontynuować praktykę. Rzeczywiście słysząc śpiew ptaka lub widząc błękit nieba, dotykamy ziarna Ducha Świętego w nas samych. Dzieci bez większych problemów rozpoznają obecność Ducha Świętego. Jezus powiedział, że aby wejść do Królestwa Bożego, musimy stać się jak dzieci. Kiedy jest w nas energia Ducha Świętego, żyjemy naprawdę, zdolni zrozumieć cierpienie innych i umotywowani pragnieniem pomocy w przekształcaniu sytuacji³⁴.

Trudno jednoznacznie powiedzieć, na czym precyzyjnie miałyby polegać przyrównanie buddyjskiej medytacji uważności, opartej między innymi na ćwiczeniach oddechu, do Jezusa i Ducha Świętego. Możliwe, że chodzi o przekonanie, że wszyscy ludzie, jak Jezus, poprzez medytację uważności mają dostęp do uzdrawiającej energii (Ducha Świętego). Ludzie poprzez praktykę uważności mogą jak Jezus uzdrawiać samych siebie i innych³⁵. Akcent zdaje się więc przechodzić z nowotestamentowego Jezusa uzdrawiającego innych na wszystkich ludzi mogących poprzez odpowiednie ćwiczenia uzdrowić samych siebie. W takim ujęciu wyjątkowość Jezusa zostaje zrelatywizowana, a Duch Święty zdepersonalizowany.

Budda i Jezus

Po przedstawieniu dziesięciu imion Buddy Thich Nhat Hanh przechodzi do konkluzji: „Za każdym razem, kiedy szukamy schronienia w Buddzie, chronimy się w tym, który posiada tych dziesięć atrybutów, które są w jądrze natury ludzkiej. Siddhartha nie jest jedynym Buddą. Wszystkie istoty w świecie zwierząt, roślin i minerałów są potencjalnymi Buddami. My wszyscy posiadamy tych dziesięć atrybutów, które są w jądrze naszej istoty³⁶. Autor ukazuje wszystko i wszystkich jako ostatecznie posiadających naturę Buddy, a czyni to, wykorzystując koncepcję takości, którą wyprowadził z szerszego niż pozostałe opisu pierwszego imienia Buddy (*Tathagata*): „«Takość» jest terminem buddyjskim wskazującym na prawdziwą naturę rzeczy lub rzeczywistość ostateczną. Jest substancją lub podstawą istnienia, tak jak woda jest substancją fal. Podobnie jak Budda, my również przybyliśmy z takości, pozostajemy w takości i powrócimy do takości. Przyszliśmy znikąd i nie mamy się dokąd udać³⁷”.

Wprowadzenie koncepcji takości i zastosowanie jej do osoby Siddharthy, by pokazać, że ostatecznie wszyscy są Buddami, inspirowane przez autora do przeniesienia

³⁴ Tamże, s. 18.

³⁵ „Uważność przynosi ulgę w cierpieniu, ponieważ jest przepelniona zrozumieniem i współczuciem. Jeżeli rzeczywiście jesteś, okazując swoją kochającą dobroć i zrozumienie, energia Ducha Świętego jest w tobie” (tamże, s. 18).

³⁶ Tamże, s. 31.

³⁷ Tamże, s. 30. Według Słowniczka „takość” (skr. *tathata*) to „prawdziwa natura rzeczy lub rzeczywistość ostateczna”, tamże, s. 128.

jej na grunt teologii chrześcijańskiej: „Wszyscy jesteśmy jednocześnie synami i córkami Boga oraz dziećmi naszych rodziców. To znaczy, że jesteśmy z tej samej rzeczywistości co Jezus. Dla wielu chrześcijan może to brzmieć jak herezja, wierzę jednak, że teologowie, którzy twierdzą, że tak nie jest, ponownie to przemyślą. Jezus nie jest tylko naszym Panem, ale także Ojcem, Nauczycielem, Bratem i naszym Ja («our Self»)³⁸.

Koncepcja takości pozwala autorowi wyprowadzić wnioski, że w pewnym sensie wszyscy ludzie są Buddami i Jezusami. To prowadzi autora do przyrównania narodzin Buddy i Jezusa. Kilka dni po urodzinach Buddy odwiedził go mędrzec Asita, rozpoznając w nim nauczyciela świata. Jezusa zaś rozpoznaje w świątyni Symeon. W tym miejscu Thich Nhat Hanh cytuje dłuższy fragment z Ewangelii Łukasza 1, 22-33 o historii Symeona, po czym konkluduje: „Ilekoć czytam opowieści o Asicie i Symeonie, pragnę, by każdego z nas mógł odwiedzić mędrzec w momencie naszych narodzin. Narodziny każdego dziecka są ważne nie mniej niż narodziny Buddy. My także jesteśmy Buddą, przyszłym Buddą, i nadal rodzimy się co chwilę. My także jesteśmy synami i córkami Boga i dziećmi naszych rodziców. Musimy otoczyć specjalną troską każde narodziny³⁹.

Wyprowadzona przez mistrza zen koncepcja interbytu nie pozwala na utrzymanie wyjątkowości żadnego z bytów. Oznacza to, że na poziomie ostatecznym ani wyjątkowość ontyczna Buddy, ani Jezusa nie daje się ustanowić. Koncepcja takości pomaga zredefiniować więc autorowi wyjątkowość narodzin Jezusa jako Syna Bożego. Wszyscy ludzie mają tę samą naturę co Jezus i „rodzą się co chwilę”; wszyscy są Jezusami – synami i córkami Bożymi – i rodzą się, gdy sobie to uświadamiają (koncepcja uważności).

Obecność ciała Jezusa

Thich Nhat Hanh przywołuje ewangeliczny cytat ukazujący inną, pozafizyczną obecność Jezusa między swoimi uczniami: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich” (por. Mt 18, 20)⁴⁰. Zestawia tę myśl biblijną z buddyjską tradycją mahajany, która wykształciła koncepcję Dharmakajany – „dosł. «ciało Dharmy», ciało nauk Buddy⁴¹: „Po odejściu Buddy miłość i oddanie mu stało się tak wielkie, że idea Dharmakai przemieniła ciało uczące we wspańiałego, wiecznego Buddę, który zawsze objaśnia Dhar-

³⁸ Tamże, s. 31–32.

³⁹ Tamże, s. 33. „Rodzice oczekujący dziecka powinni być bardzo ostrożni, ponieważ noszą w sobie dziecko, które może zostać Buddą lub Panem Jezusem” (tamże, s. 33).

⁴⁰ Tamże, s. 35.

⁴¹ Tamże, s. 124.

mę. Według buddyzmu mahajana, Budda dalej żyje, ciągle głosząc Dharmę⁴². Następnie Thich Nhat Hanh ukazuje, powołując się na koncepcję uważności, w jaki sposób można mieć dostęp do nauk Buddy: „Jeśli jesteś wystarczająco uważny, będziesz mógł usłyszeć jego nauki w głosie kamienia, liścia czy chmury na niebie. Budda wytrwałości stał się Buddą żywym, Buddą wiary⁴³. Wprowadziwszy naukę o żywym Buddzie, autor proponuje analogię na gruncie chrześcijańskim, podpierając się refleksją Paula Tillicha: „Jest to bardzo podobne do Chrystusa wiary, żywego Chrystusa. Protestantcki teolog Paul Tillich opisuje Boga jako podstawę bytu. Również Buddę przedstawia się czasami jako podstawę bytu⁴⁴. W ten oto sposób autor, nawiązując do tytułu swojej książki, *Żywy Budda, żywy Chrystus*, proponuje interpretację przywołanego ewangelicznego cytatu. Zauważyć można oczywisty brak odniesienia do chrześcijańskiej koncepcji cielesnego zmartwychwstania Jezusa jako podstawy jego obecności wśród wiernych po śmierci.

Ten wątek Thich Nhat Hanh podejmuje kilka stron dalej, zauważając, że w chrześcijaństwie zmartwychwstanie jest konieczne, ponieważ „miłość może być symbolizowana jedynie przez osobę. To dlatego wiara w zmartwychwstanie jest dla chrześcijan tak ważna. Gdyby Chrystus zmarł i nie zmartwychwstał, któż przyniósłby nam Jego wieczną miłość?⁴⁵. Następnie Thich Nhat Hanh stawia pytanie: „Ale czy Bóg musi być personifikowany?⁴⁶. Zauważa, że tak właśnie dzieje się w judaizmie i chrześcijaństwie, ale – przechodząc na grunt buddyjski – stwierdza, że nie jest to konieczne, bo chociaż przykładowo personifikuje się uważność jako Budda Śiakjamuni, to jednak bez samego Śiakjamuniego można doświadczyć uważności, a dzieje się to poprzez kolejnych uczniów⁴⁷. „Śiakjamuni” to imię, które otrzymał Budda po swym oświeceniu⁴⁸. Budda więc nie musi być obecny jako historyczna osoba, by można było doświadczyć uważności, którą posiadał. Na tej podstawie Thich Nhat Hanh konkluduje: „Nie musimy wierzyć w zmartwychwstanie buddów i bodhisattwów tak bardzo, jak w kreację uważności [...], w nas samych⁴⁹. Mnich buddyjski w tym cytacie wrażliwie nie odnosi się do braku konieczności wiary w zmartwychwstanie Jezusa, ale jego logika wypowiedzi zdaje się podążać w tym właśnie kierunku. Kolejne wypowiedzi autora ukazują Kościół jako sposób na przejawianie się Jezusa: „Żywy Chrystus jest Chrystusem Miłości, który zawsze tworzy miłość, chwila po chwili. Kiedy Ko-

⁴² Tamże, s. 35.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże, s. 38.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże, s. 39.

⁴⁸ Tamże, s. 127.

⁴⁹ Tamże, s. 39.

ściół prezentuje zrozumienie, tolerancję i miłującą dobroć, jest w nim Jezus. Chrześcijanie muszą pomóc przejawić się Jezusowi Chrystusowi swoim stylem życia, pokazując ludziom wokół, że miłość, tolerancja i zrozumienie są możliwe⁵⁰. I znów: „Dzięki praktyce wielu pokoleń buddystów i chrześcijan energia Buddy i energia Chrystusa dotarła do nas. Możemy dotknąć żywego Buddy i możemy dotknąć żywego Chrystusa. Wiemy, że nasze ciało jest kontynuacją ciała Buddy i jest członkiem mistycznego ciała Chrystusa. Mamy cudowną okazję pomóc trwać Buddzie i Jezusowi”⁵¹. Powyższe myśli autora zdają się reinterpretować chrześcijańskie rozumienie zmartwychwstałego Jezusa, będącego odrębną postacią i pozostającego w komunii z Kościołem. Indywidualność Jezusa jako osoby utrzymana przez zmartwychwstanie zostaje zinterpretowana zgodnie z wprowadzoną na początku książki koncepcją interbytu – odrębności (w tym także osoby) ostatecznie są współzależne, a więc istotowo nieodrębne⁵². Skoro zaś są jako indywidua bezistotowe, to można je rozumieć jako personifikacje.

Thich Nhat Hanh refleksję o żywym ciele Jezusa wieńczy myślą, że jeśli ktoś nienawidzi swojego ciała jako źródła zła, to nie rozumie, że to ciało jest „ciałem Buddy”, „członkiem ciała Chrystusa”⁵³. Można by się zastanawiać, czy autor ostatecznie rozróżniłby między ciałem Buddy i ciałem Chrystusa na ontologicznym poziomie. Odpowiedź na tak postawione pytanie mogłaby być negatywna, biorąc pod uwagę wprowadzoną przez autora koncepcję takości i interbytu. I wreszcie należy zauważyć, że dla mistrza zen nie jest tak, jak w historycznym ujęciu chrześcijaństwa, że dana osoba może nie być częścią ciała Jezusa, może nie być w nim w komunii. Koncepcja interbytu autora wymaga od niego, by napisał jedynie o tym, że dana osoba może sobie tego nie uświadamiać, nie rozumieć (koncepcja uważności), chociaż w rzeczywistości tak jest (koncepcja takości).

W dalszej części wywodu Thich Nhat Hanh jeszcze dwukrotnie cytuje fragment ewangeliczny o dwóch lub trzech zebranych w imię Jezusa. Najpierw interpretuje ten wers w kontekście tworzenia się wspólnoty, przypominając, że w buddyzmie potrzebne są co najmniej cztery praktykujące osoby, by utworzyć Sanghę. Tworzenie wspólnoty chrześcijańskiej i buddyjskiej jest dla autora formą stawania się jednym, otwieraniem granic naszych oddzielnych

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ Tamże.

⁵² „Główne nurty hinajany i mahajany przychylają się w swoich wyobrażeniach człowieka do doktryny anatmana, która nie dostrzega żadnego indywiduum, żadnej niezależnej, niepodzielnej istoty. Ponieważ podmiot konstytuują różne i zmienne warunki, on sam jest niczym, pozostaje otwarty na ewolucję, której kierunek określa ślepa wola lub intencjonalne działania”. V. ZOTZ, *Historia filozofii buddyjskiej*, tłum. M. NOWAKOWSKA, Kraków 2007, s. 295.

⁵³ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda...*, s. 39.

„ja”⁵⁴. Następnie autor powraca do cytatu w kontekście relacji między wspólnotą a Buddą i Jezusem. Odnosząc się do Kościoła chrześcijańskiego, Thich Nhat Hanh pisze: „Ojciec, Syn i Duch Święty potrzebują Kościoła, aby się przejawić. [...] Ludzie mogą dotknąć Ojca i Syna przez Kościół. To dlatego mówimy, że Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa”⁵⁵. Jak zaznacza autor, winno to być realizowane przez uważność. „Jeśli Kościół dobrze praktykuje nauki Jezusa, Trójca Święta będzie zawsze w nim obecna, a sam będzie miał uzdrawiającą moc przeobrażania wszystkiego, czego dotknie”⁵⁶. Thich Nhat Hanh nie poddaje szerszej refleksji teologicznej takich poruszanych przez niego kwestii, jak potrzeba Kościoła do przejawiania się Trójcy czy rozumienie „ciała Chrystusa”. Należy je więc interpretować w świetle wcześniejszych jego ustaleń depersonifikujących Boga czy deindywidualizujących obecność osoby Jezusa, konsekwentnie realizowanych w duchu koncepcji interbytu, uważności i takości.

Piekło i życie pozagrobowe

Nawiązując do nauczania Jezusa wyrażonego w Kazaniu na Górze, Thich Nhat Hanh cytuje następujący fragment: „A kto by mu rzekł: «Bezbożniku», podlega karze piekła ognistego” (por. Mt 5, 22). Następnie poddaje go interpretacji: „Jezus nie powiedział, że jeśli jesteś zły na brata, zostaniesz wtrącony do miejsca zwanego piekłem. Powiedział, że jeśli złościsz się na swojego brata, już jesteś w piekle. Złość jest piekłem”⁵⁷. Mimo że autor cytuje fragment biblijny, w którym występuje czas przyszły⁵⁸, poddaje egzystencjalnej reinterpretacji chrześcijańskiej doktrynę piekła. Wydaje się to konsekwentne z koncepcją uważności, która realizuje się tu i teraz, oraz z koncepcją takości, która zakłada, że ostatecznie człowiek pochodzi znikąd i tam też wraca.

Thich Nhat Hanh wyraźniej ukazuje swoje rozumienie życia pozagrobowego w dalszej części swej pracy. Uznaje, że dosłowne rozumienie reinkarnacji jako wchodzenie duszy w ciało uznawane jest w ramach ludowego buddyzmu. Właściwe pojmowanie opiera się jednakże na przekonaniu, „że nie ma niczego stałego w składnikach tego, co nazywamy naszym «ja». Budda nauczał, że tak zwana «osoba» jest w rzeczywistości jedynie pięcioma elementami (*skandha*), które łączą się na skończony czas: nasze ciało, uczucia, spostrzeżenia, stany mentalne i świadomość. Te pięć elementów w rzeczywistości cały czas się

⁵⁴ Tamże, s. 44.

⁵⁵ Tamże, s. 46.

⁵⁶ Tamże, s. 47.

⁵⁷ Tamże, s. 49.

⁵⁸ Por. „whosoever shall say, ‘Thou fool,’ shall be in danger of hell fire”. W oryginale jest użyty czasownik εἶμι w czasie przyszłym (ἔσται) i tak też jest tradycyjnie odczytywany.

zmienia”⁵⁹. Sprowadzenie zarówno ciała, jak i duszy do owych pięciu elementów ukazuje ich nietrwałość i konieczność reinterpretacji tradycyjnego buddyjskiego rozumienia reinkarnacji. Ponieważ te pięć elementów istnieje zawsze, zmienia się jedynie ich zestawienie, więc nie można mówić o trwałości ciała i duszy, a zatem o możliwych narodzinach czy śmierci jednostki. Narodziny implikują początek, natomiast śmierć koniec, a owe składniki są zawsze. Wobec powyższego autor mówi o „przejawieniu się” jednostek. Wracając do przykładu kwiatu wprowadzonego na początku książki przy definicji interbytu, Thich Nhat Hanh pisze: „Przed swymi tak zwanymi narodzinami ten kwiat już istniał w innych formach – chmur, promieni słonecznych, nasion, gleby i wielu innych elementów”⁶⁰. I dalej: „Tak zwane narodziny kwiatu są w rzeczywistości dniem jego ponownego przejawienia się. Istniał już wcześniej w innych formach, a teraz ponownie przejawiał się. Przejawienie się oznacza, że jego składniki zawsze istniały w jakiejś formie, a teraz, kiedy warunki są odpowiednie, jest on zdolny przejawić się jako kwiat. Kiedy rzeczy przejawiają się, mówimy, że się rodzą, ale w rzeczywistości tego nie robią. Kiedy warunki nie są odpowiednie i kwiat przestaje się przejawiać, mówimy, że kwiat umarł, ale to również nie jest poprawne. Jego składniki jedynie przekształciły się w inne elementy, jak kompost i gleba”⁶¹. Tę reinterpretację reinkarnacji zgodnie z koncepcją interbytu i takości autor puentuje następująco: „Musimy przekroczyć takie pojęcia, jak narodziny, śmierć, istnienie i nieistnienie. Rzeczywistość jest wolna od wszelkich pojęć”⁶².

Reinterpretacja tradycyjnego rozumienia reinkarnacji ma bezpośrednie skutki w odczytaniu chrześcijańskiej koncepcji zmartwychwstania jako odpowiednika ludowego ujęcia reinkarnacji w buddyzmie. Thich Nhat Hanh uważa, że zmartwychwstanie jako połączenie duszy i ciała jest w pewnym sensie formą reinkarnacji: „Nawet dzisiaj większość teologów chrześcijańskich mówi, że idea reinkarnacji nie pasuje do chrześcijaństwa. Ale zmartwychwstanie musi przecież wiązać się z reinkarnacją. Nieśmiertelna dusza nie potrzebuje zmartwychwstania. To ciało go potrzebuje. Zgodnie z nauką o Sądzie Ostatecznym zmartwychwstanie ciało każdego człowieka. Elementy reinkarnacji są z pewnością obecne w nauce chrześcijańskiej”⁶³. Innymi słowy, konieczność reinterpretacji dosłownego rozumienia reinkarnacji skutkuje automatyczną koniecznością reinterpretacji dosłownego rozumienia zmartwychwstania⁶⁴. Pozostaje więc nauka o przejawianiu się.

⁵⁹ THICH NHAT HANH, *Żywy Budda...*, s. 84.

⁶⁰ Tamże.

⁶¹ Tamże, s. 84–85.

⁶² Tamże, s. 85.

⁶³ Tamże, s. 83.

⁶⁴ J. KAKICHI KADOWAKI SJ, *Zen i Biblia*, tłum. J. POZNAŃSKI SJ, Kielce 2015, w rozdz. 20: *Krzyż jest zmartwychwstaniem*, zachęca, by dzięki zen przekroczyć „dualistyczne opozycje życia i śmierci oraz krzyża i zmartwychwstania” (s. 219).

Powyższa dyskusja dotycząca rozumienia życia pozagrobowego, reinterpretacji reinkarnacji z perspektywy koncepcji interbytu, a tym samym pośredniej reinterpretacji zmartwychwstania ukazuje, dlaczego Thich Nhat Hanh we wcześniejszych partiach tekstu interpretował urywki biblijne, odrzucając, bezpośrednio bądź też nie, chrześcijańskie przekonanie o zmartwychwstaniu, piekle *post mortem*, utrzymywaniu pośmiertnej osobowości Jezusa.

Po tym, jak zreinterpretował reinkarnację i zmartwychwstanie⁶⁵, autor kontynuuje swój wywód, przeformułowuje ich wartość i powraca do kategorii uważności: „Nie ma co czekać ze świętowaniem na Wielkanoc. Kiedy obecny jest Duch Święty, obecny jest też Jezus. On nie musi zmartwychwstać. Możemy Go mieć właśnie teraz. To nie jest kwestia reinkarnacji, ponownych narodzin czy nawet zmartwychwstania. Żyjąc uważnie, wiemy, że każda chwila jest chwilą odnowy. Chciałbym być taki jak Asita i Symeon, święci mężowie, którzy przybyli zobaczyć Buddę i Jezusa, aby powiedzieć wam, jak ważne są wasze rodziny”⁶⁶. Tą konkluzją, znów nawiązującą do początku książki i cytatu biblijnego o Symeonie z Ewangelii Łukasza, autor podkreśla swe przekonanie o tym, że dzięki uważności, czyli rozpoznaniu współzależności zjawisk, możliwe jest przekroczenie koncepcji zmartwychwstania i jednostkowości osoby Jezusa.

Thich Nhat Hanh idzie jeszcze dalej w swoich rozważaniach, ponieważ uważa, że „Oświecenie Buddy, współczucie i miłująca dobroć Jezusa rozwijają się codziennie. My sami jesteśmy odpowiedzialni za ich rozwój. Nasze ciała są kontynuacją ciała Buddy. Nasze współczucie i zrozumienie są współczuciem i zrozumieniem Jezusa”⁶⁷. Takie założenie redefiniuje chrześcijańską chrystologię, według której to w Jezusie niepowtarzalnie i w pełni miało miejsce objawienie się Boga, które nie jest ani tożsame, ani tak samo głębokie z chrześcijańskim doświadczeniem Boga przez innych ludzi, gdyż żaden inny człowiek nie ma boskiej natury jak Jezus.

Podsumowanie i redefinicje

Niniejsza praca dotyczy zaproponowanej przez buddyjskiego mnicha Thicha Nhata Hanha rekonstrukcji interpretacji cytowanych przez niego fragmentów biblijnych. W książce *Żywy Budda, żywy Chrystus* autor ten przywołuje jeszcze inne cytaty i liczne nawiązania do Biblii, niemniej jednak analiza dokonanej przez niego interpretacji wybranych sześciu urywków (Ps 46, 11a; J 6, 54; Mt 3, 16; Łk 1, 22-33; Mt 18, 20, cytowany trzykrotnie; Mt 5, 22) wydaje się

⁶⁵ Por. także THICH NHAT HANH, *Śmierci nie ma, lęku nie ma*, tłum. S. MUSIELAK, Poznań 2003; TENŻE, *Cud uważności. Zen w sztuce codziennego życia. Prosty podręcznik medytacji*, tłum. G. DRAHEIM, Warszawa 2010, s. 79–82.

⁶⁶ TENŻE, *Żywy Budda...*, s. 86.

⁶⁷ Tamże.

wystarczająca do odpowiedzi na postawione we wstępie pracy dwa pytania badawcze.

Otóż przedłożone w artykule obserwacje zdają się na oba pytania odpowiadać negatywnie. Wietnamskiemu mistrzowi zen nie udało się ani wykazać, że różnice między chrześcijaństwem i buddyzmem dotyczą jedynie rozłożenia akcentów, ani uniknąć interpretacji chrześcijańskich tekstów bez odniesienia się do podstawowych dla buddyzmu koncepcji. Odwołując się do przytoczonego we wstępie pracy faktu posiadania przez mistrza zen wizerunków Buddy i Jezusa na ołtarzu, można więc obrazowo powiedzieć, że Thich Nhat Hanh ma buddyjskiego Buddę i buddyjskiego (a nie chrześcijańskiego) Jezusa na swym ołtarzu.

Poprzez wykorzystanie buddyjskich koncepcji interbytu, takości i uważności Thich Nhat Hanh poddaje reinterpretacji wiele tradycyjnych przekonań chrześcijańskich (m.in. Bóg, Trójca Święta, Duch, Eucharystia, unia hipostatyczna, Kościół, Zmartwychwstanie, piekło). Należy podkreślić wyjątkową twórczą zdolność mnicha buddyjskiego w reinterpretacji tekstów biblijnych w duchu pan(en)teistycznym. Niemniej jednak należy podkreślić fundamentalne znaczenie pojęcia osoby w chrześcijańskiej myśli teologicznej.

Zarówno pojęcie osoby boskiej, jak i ludzkiej nie podlegają w chrześcijaństwie interpretacji w duchu buddyjskiej koncepcji interbytu⁶⁸. Chrześcijańska refleksja, zachowując przekonanie o odrębności osób boskich i ludzkich, przy jednoczesnej akceptacji ich różnych form jedności (Trójca Święta, unia hipostatyczna, Eucharystia, Kościół, małżeństwo, życie pozagrobowe itd.), mogłaby przekuć termin interbytu na termin interbytów. Osoby boskie i ludzkie, pozostające ze sobą w relacji, można by nazwać interbytami. Nie stanowią one jednakże łącznie jednego interbytu. W myśli chrześcijańskiej ostateczna jedność nie niweluje odrębności osób.

Przeformułowanie koncepcji interbytu w interbyty, automatycznie skutkowałoby innym odczytaniem koncepcji takości. W kontekście osób boskich (odwieczne istnienie Ojca, odwieczne zrodzenie Syna, odwieczne posłanie Ducha) koncepcja takości nie traktowałaby o ostatecznej bezistotowości, ale o ostatecznej osobowej istotowości Boga. W kontekście osób ludzkich (stworzenie człowieka) koncepcja takości mogłaby mówić o ich pochodzeniu z nicości, ale ze względu na przekonanie o zaistniałym *imago Dei* – o wiecznej ich istotowości, mimo *creatio ex nihilo*.

Redefinicja buddyjskich koncepcji interbytu i takości w duchu dogmatyki chrześcijańskiej pozwala w nowym świetle przyjrzeć się koncepcji uważności. Otóż utrzymanie istotowości osób boskich i ludzkich każe założyć, że pożądanym ostatecznym efektem medytacji uważności winno być dojście do przeko-

⁶⁸ Por. raczej niejednoznaczne uwagi nt. realności ludzkiego ja w: R.E. KENNEDY SJ, *Duch zen, Duch chrześcijaństwa. Miejsce zen w życiu chrześcijanina*, tłum. M. i M. FILIPCZUKOWIE, Kielce 2015, s. 79–95.

niania o ostatecznej istotowości podstawy stworzenia (Boga), a także istotowości jego ludzkich stworzeń, niezbywalności i nieprzemijalności osoby (boskiej i ludzkiej)⁶⁹. Refleksja chrześcijańska pozwoliłaby na uznanie buddyjskich koncepcji interbytu i takości jedynie w ramach doświadczenia nieosobowego świata stworzonego. Zaproponowana przez mistrza zen ilustracja kwiatu z perspektywy chrześcijańskiej dotyczy kwiatu, lecz już nie (inter)bytów osobowych.

Słowa kluczowe: Thich Nhat Hanh, Biblia, interbyty, uważność, takość, dialog międzyreligijny

Interbeing, Mindfulness and Suchness – Zen Master, Thich Nhat Hanh, Quotes the Bible

Summary

Thich Nhat Hanh, well known Vietnamese Buddhist monk and Zen master in his bestselling book *Living Buddha, Living Christ* aims at showing that differences between Buddhism and Christianity are of secondary importance. In order to show it he provides his reinterpretations of various Bible passages. The article aims at showing that Thich Nhat Hanh's creative readings of Christian Scriptures are based on Buddhist concepts of interbeing, mindfulness and suchness, which cannot be reconciled without significant theological and philosophical modifications with Christian perspective on existence of individual personal beings (both divine and human), that are not just manifestations of one ultimate reality, but have their own individual nature.

Key words: Thich Nhat Hanh, Bible, interbeing, mindfulness, suchness, interreligious dialogue

BIBLIOGRAFIA

- KAKICHI KADOWAKI J., SJ, *Zen i Biblia*, tłum. J. POZNAŃSKI SJ, Kielce 2015.
KENNEDY R.E., SJ, *Duch zen, Duch chrześcijaństwa. Miejsce zen w życiu chrześcijanina*, tłum. M. i M. FILIPCZUKOWIE, Kielce 2015.

⁶⁹ Por. A. SIEMIENIEWSKI, M. KIWIKA, *Chrześcijańska medytacja monologiczna. Źródła i aktualne pytania*, Wrocław 2013 jako przestrożę przed odchodzeniem od właściwie rozumianej medytacji chrześcijańskiej. Lektura książki *Pałające serca. Czytając Nowy Testament z o. Johnem Mainem OSB*, oprac. G. RYAN, tłum. A. ZIÓŁKOWSKI, Tyniec 2015 ukazuje niemożliwość nowotestamentowego ugruntowania praktyki mantry.

- MAIN J., OSB, *Pałające serca. Czytając Nowy Testament z o. Johnem Mainem OSB*, oprac. G. RYAN, tłum. A. ZIÓŁKOWSKI, Tyniec 2015.
- SIEMIENIEWSKI A., KIWKA M., *Chrześcijańska medytacja monologiczna. Źródła i aktualne pytania*, Wrocław 2013.
- THICH NHAT HANH, *Cud uważności. Zen w sztuce codziennego życia. Prosty podręcznik medytacji*, tłum. G. DRAHEIM, Warszawa 2010.
- THICH NHAT HANH, *Spokój to każdy z nas*, tłum. M. KŁOBUKOWSKI, Warszawa 2009.
- THICH NHAT HANH, *Śmierci nie ma, lęku nie ma*, tłum. S. MUSIELAK, Poznań 2003.
- THICH NHAT HANH, *Żywy Budda, żywy Chrystus*, tłum. R. BARTOŁD, Poznań 1998.
- ZOTZ V., *Historia filozofii buddyjskiej*, tłum. M. NOWAKOWSKA, Kraków 2007.